

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabywcy w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi: na cały rok... na kwartał... na miesiąc... W miejscu... Poemta w państwie... do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcji i innych państw...

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z przesyłką pocztową... do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopiewczym nie podlegają opłacie pocztowej.

Prenumeratę przyjmują:

Administracja Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscowa prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowski, handel Smdowicza w Sukiennicah, biuro dzienników Herza plac Maryacki 1. 9. handel Bajona ulica Grodzka, główna trafiką róg Ryńku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Ryńku gl. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ent., za każdy następny po 5 ent. — Nadane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9. centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevois pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstejn & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylii i Wroclawiu), A. Oppell, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukas, J. Damerberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.; w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frenndler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 21 grudnia.

Nie ma dziś zapewne nikogo w Paryżu, kto by nie miał głębokiego przekonania, że po za systematycznymi atakami i coraz nowymi odkryciami dzienników w sprawie panamskiej, znajdujące się rzeczywiście jakas tajemnicza ręka, która skrycie i według obmyślanego planu kieruje tą całą wojenną wyprawą przeciwko przekupnym członkom parlamentu.

Wzniesienie i utrzymywanie podobnych podejrzeń leży przedewszystkiem w interesie tych, którzy mają sumienie nieczyste i lekają się pięt, szafowanego hojnie przez namiętnego redaktora La libre Parole, jeżeli w ogóle już nie padli ofiarą niesoszczędzających nikogo rewelacji. Okoliczności ułatwiają im to zadanie niepomierne, nasuwając na uwagę opinii publicznej figury podejrzane i niejasne w stylu Dra Korneliusza Herta z otaczając źródła, z jakich czerpią oskarżyciele, nie dajac się przeniścić tajemnicą. Usiłowanom wytworzenia takich podejrzeń jawnie dopomaga gabinet p. Ribota, nie czując bezpiecznego gruntu pod sobą dopoty, dopóki nie ustają pociski, nie umilką ataki mogące według upodobania usuwać ministrów i rządowych sposob postępowania dyktować.

wniosek, że cały ten kunsztowny i zdradziecki plan był wielkim dziełem monarchicznych stronniectw, przygotowujących od dawna wywołanie państwowego przesilenia. Aresztowanie zatem z polecenia rządu osoby Karola Lessepse, który rzekomo utrzymywał z monarchistami jakieś nieokreślone stosunki, miało być aktem zbawienia Republiki, tak z jednej strony przed kłopotami legitymistów, jak z drugiej przed dyktatorskimi zachciankami parlamentarnej ankiety.

Akt ten jednak nie spotkał się z takim zapalem, jak się tego może spodziewał p. Bourgeois, wydając odnośne polecenie nowemu prokuratorowi Rzeszypospolitej, panu Tanon. Dzienniki republikańskie, jakkolwiek z obowiązku, z przyzwyczajenia i zamiłowania powtórzyły insynuacje ministra, a w konsekwencji pochwaliły musiały energiczny krok rządu, nie zdając sobie przeciecz, tak samo jak i reszta prasy, dokładnej sprawy z ostatecznego celu, do jakiego dąży gabinet, rozporządzający w parlamencie większością sześciu głosów ministeryalnych. Jeżeli rząd trwać ma przy idei Ricarda, aby sprawy panamskiej nie wypuszczać z rąk prawidlowych sądów, po co było odgrywać komedję życzliwości dla ankiety, po co było przedewszystkiem rozłączać się z tak znakomitym urzędnikiem, jakim był p. Quesnay de Beaurepaire? Samodzielności i energii niezawadnie okazał gabinet Ribota przez krótki czas swoich rządów zasób dosyć spory; konsekwencyjnie w działaniu, jasnej myśli przewodniej, która dyktowała każdy krok i każde postanowienie, nawet sprzyjające ministerstwu dzienniki nie są zapewne w stanie dopatrzeć. Jest wprawdzie ogólne poczucie, że nie podobna obecnemu ministerstwu obalać, bo żadna sztuka ludzka lepszego nie będzie w stanie dzisiaj złożyć, ale jest równocześnie i brak zaufania w jego sily, w jego znaczenie i w jego takt polityczny; uczeni członkowie parlamentu nie są pewni, czy ten gabinet nie zechce może zastrześć i przygłuszyć sprawy panamskiej dla uzyskania spokoju i równowagi — nieuczciwi boją się, że rząd w obawie opinii i pod jej naciskiem nie okaże się dla nich wiele laskawszym, niżby nią była parlamentarna ankieta.

Bo są teraz tylko te dwa wielkie we Francji stronniectwa; daremnie p. Bourgeois chce wskrzesić antagonizmy polityczne i stawić je napoprzek temu nowemu podziałowi, który zarysowuje się coraz wyraźniej. Wyraźnym zupełnie weale nie stanie się ten podział na zewnątrz, choćby prozstą dlatęgo, że mało kto odważyłby się stanąć otwarcie pod sztandarem partyi nieuczci-

wych. Pozostaną przeto jako uczeni ci wyłącznie, którzy pragną i żądają ostatecznego wyjaśnienia prawdy na jakiejkolwiek drodze. Byle tylko ta droga rzeczywiście dawała rękojmię, że honorowi narodu stanie się zadość; w opozycji do nich znajdują się tacy, którzy pod pozorem, że skandal panamski wstrząsa podwalinami Rzeszypospolitej, dążą wszelkimi siłami do jak najpospieszniejszego usunięcia procesu i zapomnienia o oskarżonych. Rząd Ribota nie staje po stronie pierwszych, a w twierdzeniach o zagrożonym byciu Republiki zgadza się z zdaniem drugich. Jeżeli ten byt zagrożony jest naprawdę, jeżeli przesilenie państwowe ściąganie nowe nieszczęścia na skołataną Francję, zaiste ani maleńkiej nawet cząstki winy nie będzie można zrzuć na resztki tych stronniectw, które pozostały wierne dawnym tradycjom. To katastrofę, gdyby kiedykolwiek nastąpiła, sprowadziłyby na Francję jedynie i wyłącznie wielkie i częste grzechy trzeciej Rzeszypospolitej, sprowadziłyby przedewszystkiem owa rządząca w niej demokracja, której brak najpierwszej demokratycznej zasady i podstawy — brak obywatelskiej cnoty.

Przegląd polityczny.

Cala prasa wiedeńska omawia wyłącznie możliwe szanse utworzenia stałej większości parlamentarnej. Nie zbierać najpierw grup i osób, ale postawić przedewszystkiem program, a potem skupić koło niego stronnictwa bez wywierania żadnego przymusu — oto zalecany przez wczorajszy F. emdenblatt sposób formowania nowej większości, a dziennik ten dodaje zarazem, iż żądaj obecnie przystąpić już do wypracowania takiego programu, który dla wszystkich umiarkowanych żywiołów ma służyć za podstawę porozumienia. Tyle F. emdenblatt. Rzecz naturalna, że od tego programu zależać będzie także skład przyszłej większości. Może nie wiele w pozytywnym wysunięciu pewnych kwestyj, ile raczej w ich zapiechaniu lub negacji, trzeba będzie szukać charakterystycznych znamion przyszłej większości. Z wielu stron ogłaszają już główne punkty programu, wypracować się mającego przez rząd. Brzmia one, jak następuje: 1) Konserwatyści zrzekają się dalszego parcia w kwestyi szkoły wyznaniowej z zastrzeżeniem, iż prawa Sejmów co do spraw szkolonych nie będą dalek ograniczone; 2) Słowenie nie otrzymają żadnych dalszych koncesyj; 3) Za to miałyby lewicy zgodzić się na to, aby ugoda została odroczona, póki w Czechach nie zapadnie po myślniejsze usposobienie; 4) Koncesya dla lewicy miałyby być najpilniejsze zważenie antysemityzmu, na co miał się wyraźnie zgodzić klub Hohenwarta. Czy rzeczywiście na tych punktach ma się opierać program przyszłej większości, nie wiemy, a wiadomości co do obowiązku dziennikarskiego na razie tylko notujemy. Przy tej sposobności zapisujemy także doniesienie Ung. Corresp., która dowiaduje się o zmianach osobistych, jakie mają zajść równocześnie z utworzeniem nowej większo-

ści. I tak baron Chlumecky zostałby ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie hr. Taaffego, Smolka ustąpiłby z prezydium Izby i otrzymałby honorową pensję w kwocie 8,000 złr, a prezydentem Izby zostałby Kathrein, pierwszym wiceprezydentem hr. Wurmband, a drugim jeden z Polaków. Gdyby przyszło do skutku porozumienie między rządem a lewicą, zostałby parlament rozwiązany, a nowe wybory odbywałyby się pod kierownictwem Chlumecky'ego, jako ministra spraw wewnętrznych. Owoż te wszystkie szczegóły uważamy za nieprawdopodobne pogłoski i możemy być przygotowani, że teraz wstąpią pogłoski podobnych wiele kursowac będzie, które należy przyjmować z wszelką ostrożnością i z zastrzeżeniem.

W Preszburgu na Węgrzech odbył się ciekawy proces o zdradę stanu przeciwko Swetozarowi Hurbanowi-Wajemsky'emu, znanemu przywódcy Słowaków. Hurban był oskarżony o zdradę stanu, popełnienia przestępstwa, zamieszczony w piśmie periodycznym Narodnie Nowiny, w którym prokuratura dopatrzyła się obrazy narodu węgierskiego i konstytucji węgierskiej. Sąd przysięgły, złożony z Niemców preszburzkich, uznał oskarżonego winnym zdrady stanu, a trybunał skazał go na rok więzienia. Cala sprawa toczyła się na te panslawistycznych agitacji, a była wyraźnie wymierzona przeciwko słowackiemu narodowemu ruchowi w Węgrzech. Przemówienie prokuratora i obu obrońców Hurbana miały cechę wybitnie polityczną, przez co tendencyjności procesu jeszcze silniej się zaznaczyła. Być może, że oskarżony był panslawistycznym agentem i że kara, jaka go spotkała, jest słuszną i sprawiedliwą, trudno jednak nie zauważyć, że działano pod wpływem uzasadnionego rozdrażnienia, wywołanego wywołaniem słowackich dzieci na równy Alfdm, aby je tam wynarodować. Trudno się powstrzymać od uwagi, że czyn ten, nazwany podczas procesu wysoce humanitarnym aktem, jest w istocie rzeczy wpływem bardzo niebezpiecznej i zupełnie nie filantropijnej polityki.

W prasie niemieckiej toczy się ciągłe ożywiona polemika z powodu znanej oferty fabryki Loewego, którą dzienniki konserwatywne i katolickie dość ostro potępiają; natomiast pisma liberalne usilują uniewinnić Loewego, wykazując, że tacy patrioci niemieccy, jak Krupp i Gruson, dostarczają oddawna dział i innych narzędzi wojennych Rosyi, a przecież nikt im nie zarzuca zdrady kraju. Antysemici wyszukują oczywiście krok Loewego na swój sposób i nie ulega wątpliwości, że potrafiliby wrażeń proces Ahlwardta, dla nich dość niekorzystne, znacznie osłabić. Wogóle kwestya żydowska występuje obecnie w Niemczech z taką silą, że przychodzi inne polityczne prądy, a wszystkie stronnictwa są zmuszone stanowisko swoje w tej sprawie wyraźniej zaznaczyć. Bardzo być może, że antysemityzm, względnie jego zwalczanie, będzie przy najbliższych wyborach niemieckich najważniejszą wybiorczą platformą.

W sprawie panamskiej nowe rewelacje, śledztwa, rewizje, a choćby tylko podejżenia i pogłoski, szerzone przez prasę, roztaczają coraz dokładniejszy obraz ogólnej moralnej korupcji. — Opinia publiczna zajmuje się w Paryżu gorliwie ową tajemniczą ręką, która kierować ma atakami dzienników i czuwać nad rozwojem skandalu. Między innymi Le Jour podał wiadomość, że kampanię panamską prowadzi z Londynu trzech sprzymerzej; Hertz, Rochefort i Andreuix, były prefekt policyi, a Echo de Paris twierdzi, że rewelacje Cocard de i Libre parole inspirowane są przez Constansa. Nowy a namiętny zapaśnik wystąpiłby

do walki o „światło“ w sprawie panamskiej, gdyby Drumont, głośny przywódca francuskiego antysemityzmu, przyjął kandydaturę do Izby deputowanych, postanowią już w Dijon przez antyopornistyczne stronnictwo, w miejsce zmarłego dep. Bary. Tymczasem rząd i komisyja panamska prowadzą dalej „akcyę ratunkową“. Ankieta przystąpiła ma dzisiaj do przesłuchania prezenta Izby Floqueta i p. Andreuix, rewizja zaś, przeprowadzona w banku franko-egipskim, wykryła miała w papierach zmarłego prezesa banku, Lévy Cremeux, liczne wskazówki do dalszych dochodzeń. Lévy Cremeux bowiem, jako agent Towarzystwa panamskiego, odgrywał między deputowanymi podobną rolę, jak baron Reinach. Oczekiwane są zatem ogólnie nowe aresztowania i nowe rewizje; krzyż nawet pogłoska, że rząd zamierza postawić wniosek zawieszenia przywiejki polityczności polskiej. Według ostatnich wiadomości członek rady nadzorczej Towarzystwa panamskiego, Cottu, towarzyszył Karola Lessepse i Pontanca, przybył dziś rano do Paryża i sam oddał się w ręce sądu. Cottu, jak wiadomo, bawił w ostatnich dniach w Wiedniu.

Sprawa marokańska nie ustępuje z porządku dziennego dyskusyj politycznych i dziennikarskich we Francyi, w Anglii i Hiszpanii. Po zupełnem niepowodzeniu misyi sir Evasa, sukcesu, odniesione w Fezie przez francuskiego pełnomocnika hr. d'Aubigny, tem silniej poruszają opinię publiczną Wielkiej Brytanii. P. d'Aubigny wyruszył w połowie września do Fezu, a 27 tego samego miesiąca wjechał uroczysto do rezydencyi Mulej-Hassana. W ciągu trzechmiesięcznego pobytu pełnomocnik francuski miał kilkakrotnie sposobność zetknąć się osobiście z sultanem i zatwierdził dość pomysłnie niektóre kwestyje polityczne i handlowe. Przedewszystkiem chodziło mu o przekonanie sultana, że Tuat leży w sferze wpływów Algierii i że Francya żadną miarą nie zezwoli na przyłączenie pośrednie lub bezpośrednie tego kraju do Marokka. Podobno Mulej-Hassan okazał się dość skłonny do pokojowego załatwienia tej sprawy, tem bardziej, że władza jego nad plemoniami Tuatu jest tylko nominalna i odnosi się głównie do religijnych stosunków. Przeciwnie, dla Francuzów posiadanie Tuatu jest kwestyą żywotną, gdyż prowincya ta leży na drodze do ich kolonii nad Senegalem i Środkowym Nigrem i przerywa połączenie brzegów morza Śródziemnego z Sudanem. Stanowczego jednak układu w tym względzie nie mógł zawrzeć hr. d'Aubigny, a sprawa pozostała w dotychczasowym status quo. Natomiast na polu handlowem uzyskał francuski pełnomocnik pewne ustępstwa, które otwierają dla francuskiego przemysłu nowe pole zbytu, gdyż sultan zgodził się na obniżenie celi od francuskich i algierskich wyrobów, do jego państwa przywożonych. Te ostatnie koncesye najmocniej dotknęły Anglików, którzy nie znoszą handlowego współzawodnictwa na żadnym polu. Tym razem jednak położenie geograficzne przechyla naadto szalę na stronę Francyi, aby rynki marokańskie mogły być w wyłącznem posiadaniu angielskich handlarzy.

Daily News podają pewne szczegóły o irlandzkiem przedłożeniu, które Gladstone wnieśli na najbliższem posiedzeniu parlamentu. Ponieważ pismo wymienione należy do dzienników stojących najbliziej prezesa gabinetu, przeto wiadomości jego o zamiarach rządu mają wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Otóż nowy projekt będzie znacznie się różnił od billu, odrzuconego przez parlament dnia 7 czerwca 1886 r., który spowodował wówczas upadek Gladstone. Bill ten zawierał postanowienie, że z chwilą otwarcia osobnego irlandz-

KWAŚNE WINOGRONA.

POWIEŚĆ

przez Abgar-Sottana.

(Ciąg dalszy).

Sala jadalna była zielonym papierem oklejona. Po środku stał stół dębowy, niski, kwadratowy; ściany były dołem dębową buazerą obwiedzione; krzesła, bufet i jakieś mniejsze szafki były również z dębowego drzewa zrobione. Urządzenie to jednak technolo tandeta; tu i ówdzie widniały szerokie szpary, powstałe przez pęknięcie wilgotnych desek, użytych do roboty; gdzieniedziele znowu polyskiwały cienkie, pocięte wiedeńskie, lane bronzy. Na ścianach porozwieszano kilka niskiej wartości majolik.

Wpadło to wszystko w oko Jerzemu, gdy wszedł z panem Józefem do tej „sali“ i zmroziło w nim na chwilę dobry humor, w który go były wprowadziły śliczne konie i ład, widziany w stajni.

— Głupie baby! — szepnął sam do siebie i z pewnym wstrętem rozglądał się po pokoju.

W tej chwili drgnęli drzwi ślicie cicho się otworzyły i do wnętrza wbiegła młoda, uroczą dziewczyna; nie widząc nawet Jerzego, poskoczyła do pana Józefa, zarzuciła mu ręce na szyję, zaczęła mówić pospiesznie i jakby z wyrzeciem jakimś: — Dobry dzień stryjczy! Co się dziś ze stryjczem stało? Tryz razy kazałam dotęwać do samowaru, a stryjczy jak niema, tak niema; aż nawet ezigidny Wilhelm raeczył mi okazać swe niezadowolone.

Byłaby tak mówiła długo jeszcze, gdyby Jerzy, ubawiony „niezadowolone Wilhelma“, nie był się rozśmiał serdecznie, wesoly śmiechem. — Dziewczyna na dźwięk tego śmiechu odskooczyła jak oparzona; spojrzła w okoro jak sarna spłoszona cichym szelestem w gęstwinie i urzawszy Jerzego, nie wiedziałła właściwie, co ma robić, czy uciekać, czy zostać; rzmieniając się gwałtownie, zawołała: — To nieładnie! — poskoczyła ku drzwiom.

— Franka! czekaj! stoj! — zawołał na nią,

śmiejąc się, pan Józef. — Przedstawię ci twego kuzyna. Twój ojciec i jego matka byli z sobą cioteczni. No, wróćże!

Wróciła. Mógł ją teraz Jerzy zobaczyć w całym blasku jej szlachetnej, doskonałej piękności. Stała zarumieniona, jak jutrzienka, owalna jej twarzy czka przypominała swą barwą listki świeżo rozkwitłej róży; po obu stronach cieniokiego, delikatnego noska, błyszczała para szafirowych oczu, ciemnych, bezdennych, melancholij jakas teńczych; bujny, ciemny warkocz okrążał jej wydłużoną trochę główkę. Zrazu gniewać się chciała, spojrzawszy jednak na potulną minę „kuzyna“, rozśmiała się serdecznie, ukazując białe jak perły zębki.

— Jerzy Ravecz, stateczny i poważny kawaler — rzekł naporoz uroczyście pan Józef, z ukrytą jednak figlarnością w głosie i wskazał ręką na klanającego się w tej chwili młodszego człowieka; później zwracając się ku panie, dodał: — A to pana Franciszka Rahońska, straszny filut i okrutnie samowolne stworzenie, z którą sobie stary stryj rady dać nie może.

Zapoznani w ten sposób „kuzynkowie“ patrzeli jakiś czas z nieukrywają ciekawością na siebie; ich oczy przez sekundę może społyły się w jedno obustronnie badawcze spojrzenie; później oboje, równocześnie, opuścili oczy ku ziemi.

Frانيا oblała się powtórnie jeszcze silniejszym rumieńcem, niż poprzednio; Jerzy miał wyraz zakłopotany i bezwiednie przygryzał warg. Myślał właśnie w tej chwili, dlaczego poznawszy panne Linę, nie przyszło mu ani razu na myśl, że mógłby ją nazywać „kuzynką“, a teraz zaś miał niezapartą ochotę tę zachycającą dziewczynę nazwać prozstą Franią, Francyską i korzystając z praw, jakie dawało mu pokrewieństwo, ucałować te prześliczne, karminowe usta.

Zakłopotanie wzrastało, dziewczyna zdawała dla myśli młodziana, bo rumieniała się coraz mocniej, fala purpuru oblała już jej bylica i szyję wyniosła i uszy delikatne, niby z pergamini winięte i w wysokie, alabastrowo-białe czoło; miała szczerą ochotę uciec, gdzieś daleko — nie wypadło jednak. Ten nieznośny „pan Jerzy“ przypatrywał się jej ciałę, z twarzy przenosił wzrok na jej kibić wiotką, lecz przytem ślicznie rozwinięta,

na jej ręce drobne, choć trochę zaniedbane, nawet na drobne nóżki, w stare, wydeptane, skórzane trzewiki obute. Czula, że tego dłużej nie wytrzyma, że uciec musi.

Tymczasem wszystko się skończyło; pan Rahoński, milczący dotychczas, zawołał na głos, zwracając się do Jerzego: — A co! Zapomniałeś waszność języka w buzi. Tak zaimponowałam ci panną Franciszką. A wczoraj to miell językiem, jak amerykański mlyn. Co, panna? Ha! No Franka amerykańzka herbata i siadaj tu z nami bawic kawalera — dodał, zwracając się do bratanicy.

Teraz chwila rzadko zdarzającego mu się za zenowania przyszła na Jerzego; usiadł, herbatę z ręk paniąki przyjął, podziękował za nią i milcząc, oczy w filiżankę zatopiwszy.

Paniąka zajęła miejsce naprzeciw; po chwili uczuła, że to dziwne, nieczem niewytłumaczone zawstydzenie mija; z ciekawością raz i drugi spojrzła ukradkiem na Jerzego, postać jego i ten wzrok, utkwniony w powierzchni nalanej herbaty, wydały jej tak zabawne, że mimowolnie zasmiała się, lecz cicho i dyskretnie. Jednakże młody człowiek przyoczne uśmiechu tego odgadł, chwilową nieśmiałość zwyciężył, na pannę popatrzył usmiechnął się także i zaczął rozmowę. Poszła ona odrazu wyżmienienie; po pięciu minutach zdawało się obojgu, że znali się od dzieciństwa. Pan Józef w rozmowie brał także udział; troška i smutek, zaspiające zazwyczaj jego twarz, znikły były wówczas doszczętnie, śmiał się i żartował, jakby był tak młody, jak oni, jakby był ich kolegą, towarzyszem. Nagle odwołany przez służącego dla jakiejś gospodarczej sprawy wstał i wyszedł.

Jerzy i Frania zostali sami. Rozmowa jednak nie urwała się, obyli się już z sobą zupełnie. Młody człowiek opowiadał zasłuchanej dziewczynie o domu swym rodzinnym, o ojcu ukochanym, o ubóstwie przez siebie matce; paniąka słuchała, łza lśniła w jej cudochnych oczach, pierś się wznosiła łumionem westchnieniem.

— Ja mamy nie pamiętam — szepnęła łzawo i spojrzła na Jerzego tak, że omal on sam nie zapłakał.

Później zerwała się pospiesznie z krzesła, jak-

by się zawstydzila swego roztkliwienia i głosem, w którym każdyby był odgadł, że sztuczna wesołość chce przytlumic głęboki smutek, zawołała: —

— Panie Jerzy! Jesteś pan niedobry, owemi opowiadaniem zrobił pan to, że zapomniała o swoich obowiązkach. Niech pan tego dowie — i przysunęła mu talerz z pasztetem. — Zaraz naleję panu drugą filiżankę herbaty.

I ziewnęszy z przed niego próżną filiżankę, zakrzętała się koło samowaru w celu napełnienia jej powtórną.

On patrział ciągle na nią i jakoś dziwnie mu się robiło, ogarniała go tkliwość jakas, nieznama mu nigdy przedtem. W myśli kojarzył wczorajsze słowa pani Teresy, opowiadanie Dynysa i to, co widział przed sobą, i z tych danych chciał odgadnąć los tej dziewczyny. Przypuszczał, że był on smutny, bardzo smutny; przed oczyma błysnął mu ów wyraz oczu pani Rahońskiej. W chwili, gdy Morski spytał o Franię; złościwy on był i rozdrażniony, był to wzrok niedobrej, dokuczliwej kobieity.

— Ona musi być strasznie nieszczęśliwa — przebiegła mu przez umysł szybka jak błyskawica myśl — one ją muszą zamecząć.

Melancholia, bijąc z pięknych, szafirowych oczu Frani, jej przytłumione westchnienia, kazały mu domyślać się, że nie mylił się w swych przypuszczeniach.

Dziewczyna tymczasem filiżankę wyparzyła i napełniła aromatycznym płynem; patrzal na nią, jak z tą filiżanką w ręku szła ku niemu, z obawą wiodną, żeby ani kropła z pełnej filiżanki nie spadła na spodek; w tej chwili dostrzegł dopiero, że była niezwyčajnie wyrosła, jej wiotka postać gęła się łagodnie i elastycznie, jak gną się grusze, wyniosłe topole, pod podmuchem ciepłego, milego, południowego wietrzyku.

Nagle, ręka paniąki zdrzwała, herbata obficie bryznęła na spodek, w drzwiach ukazała się pani Teresa, a po za nią panna Lina.

— Przepraszam! — szepnęła cicho dziewczyna, stawiając nadlaną herbatę przed Jerzym i wnet pobiegła ku drzwiom powitac stryjczek, ucałowując jej wychudłą, w szare „mitynki“ okrytą rękę.

Pani obrzućła zjadliwym spojrzeniem młodęgo

człowieka i mężowską bratanicę, a z wąskich, zaciśniętych jej ust wydobłył się dziwnie surowo brzmiące słowa: —

— Ah! Frania już zdrowa! Ból głowy ci przeszedł?

Dziewczyna spleoną rumieńcem wstydu; czuła, iż Jerzy wie, że pani Teresa kłamie i zawstydzila się za nią.

— Dobry dzień panu! Państwo się już znać? — zapytała panna Lina, wyciągając prawą rękę na powitanie ku Jerzemu, a lewą wskazując na Franię. — Przed chwilą stryj mi przedstawił pana Raveczę — odrzekła panna Franciszka, poważniejąc nagle.

— Papa!

— Oh! mój ma!

Wywralsy się z ust obu pany dwa wykrzykniki na jedną nutę, w której dźwięczyła zdziwienie i gniew, źle ukryty.

Jerzemu wydało się wówczas, że zaczyna nieuawiedzić obu tych kobiet; poczuł wyraźnie, jakimie to szpilkami musi być kluta biedna sierota od rana do noey i gniew nim wzbierał taki, że chwilami miał ochotę porwać filiżankę, pełną herbaty, i cisnąć z całej sily na kotórakolwiek z tych bładych, a tak świetnie strojonych dam.

Frانيا, napełniwszy filiżankę herbatą, podeszła z widoczną trwogą i niepokojem ku krzesłu stryjczek. Teraz dopiero dostrzegł Jerzy różnicę, jaka zachodziła w ubraniu sieroty a pań domowych. Niska, szepulą postać pani Teresy okrywał wspaniałą, aksaminitą szlafrok, koloru „bordeaux“; panna Lina miała na sobie elegancki kostium ranny z pasowej, angielskiej flaneli, ubrania bogato koronkami; Frانيا w szarof, więcej jak codziennej, bo wyszarzałej sukience, robiła wrażenie skromnego słowika, obok pstrych papug.

— Niech Frانيا ostrożnie niesie herbatę — przestrzegła drzącą dziewczynę pani — później będzie znowu rozlana herbata na spodek, a wiesz, że tego zność nie mogę.

Herbata, na szczęście, doszła swego przeznaczenia nierozlana; dziewczyna odetchnęła, niby po spełnieniu jakiego heroicznego czynu i zabrała się natechniast do oddania tej samej usługi pani Linie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiego ciała prawodawczego, deputowani irlandzcy ustąpią zupełnie ze składu angielskiego parlamentu; obecnie pozostawia Gładsstone Irlandczyków w centralnym parlamencie, zmniejsza jednakże znacznie ich liczbę. W ten sposób pragnie premier zachować węzeł, łączący Anglię z Irlandią, a zarazem uczynić zadanie słusznym żądaniem Irlandczyków. Dalej nowy bill przepisuje centralnemu parlamentowi termin do zatwierdzenia irlandzkiej kwestii gruntowej i postanawia, że gdyby ten termin bezskutecznie upłynął, parlament irlandzki ma sam zatwierdzić kwestję agrarną, przy czym wszelkie konfiskaty dóbr landlordów są bezwarunkowo wzbronione. W końcu donoszą *Daily News*, że bezzwłocznie po pierwszym czytaniu irlandzkiego billu, rząd wnieśli projekt ustawy reformy wyborczej dla całej Wielkiej Brytanii, która to reforma jest głównym postulatem liberalnego stronnictwa. Widocznie Gładsstone pragnie spiesznie się wywiązać z zobowiązań, zaciągniętych względem wyborców, a pierwsze posiedzenia parlamentu będą niewątpliwie zapelnione gwałtownymi dyskusjami.

Korespondencya „Czasu”

Poznań 19 grudnia.

(*) Odbył się tu wczoraj walny wiec miast z Poznańskiego, powołany przez tutajszego nadburmistrza. Nie wspominalymy o nim, bo cóż szerzej publiczność naszą obchodził kłopoty autonomiczne miast tutejszych, których zarząd prawie wyłącznie jest w rękę niemieckim. Rozprawy zebrania obracały się wyłącznie około projektowanych przez ministra Miquela nowych podatków komunalnych, co wszystko po za obrębem gminy, powiaty i państwa, bardzo mało budzi interesu. Dla szerszej publiczności daleko więcej ciekawą może być uczta, wydana przez miasto zebraniem głowem komunalnych zarządów, na którą to ucztę zaproszone były także niektóre władze naczelne. Musiały więc być toasty i mowy, z których warto niewiedzą zaznaczyć.

Pierwszy toast wniósł komendancja generalna na cześć cesarza, a w przemówieniu swym zazna- czył zupełną i bezwzględna ufnosć do „prowinicy” całej, uważając to za pewnik niezbity i niewątpliwy, że w razie potrzeby i niebezpieczeństwa wszyscy bez wyjątku spełnią swój obowiązek wobec dynastji i państwa. Widocznie więc w tych kołach, które reprezentuje tak wysoki funkcyjnarzys, nie znają już i znać nie chcą *Reichsfeindów*.

Drugą mowę powiedział najwyższy cywilny naczelnik prowincji. Mówił, jak to zupełnie naturalnie, jako Niemiec, Prusak i urzędnik, ale i z jego przemówienia przebiegały zapytywania bardzo słuszne, a niecierpiące z kierunkiem dawnej ery. Zjemy w czasie, mówił, gdy Niemiec nie chce zostać Polakiem, Polak Niemcem, żyd nie chce być chrześcianinem i odwrotnie, ale to wszystko nie przeszkadza, żeby żywiły, rzekomo sprzeczne, nie miały i nie mogły pracować zgodnie na wszystkich polach.

Tęgo właśnie szwoniści niemieccy nie rozumieją, i nich zawsze jeszcze hasłem jest *ausrotten*, dlatego tem więcej znaczenia przywiązywać należy do zapytywania takich, jakie się wydały w przemówieniu naczelnika kraju i rządu niemieckiego.

Najbardziej w pojedynczym duchu przemawiał nadburmistrz Poznania, p. Witting, żyd z urodzenia, a brat znanego Hardena, redaktora *Zukunft*. Odwoływał się on nawet do słów cesarskich, które swego czasu wzburzyły tyle ufnosć w krainach naszych, a zapowiadały od korony równą opiekę dla wszystkich poddanych. Zachęcał więc do zgody i wspólnej pracy członków wszystkich narodowości i wyznań.

Piękne słowa te nie zjedną mu oczywiście większego miaru i licznych zastępów tutejszego szowinizmu niemieckiego, który już niedawno zaczął od dość dawna daje mu uczuć na każdym kroku, że się „postępowcy” niemieccy na nim zawiedli, wysyłając go na czoło poznańskiego grodu. On mimo to nie przestaje przy sposobności zapewniać przyjaciół i niechętnych, że nie jest nadburmistrzem żydów i liberalów poznańskich, lecz naczelnikiem całej gminy, która w polowie prze-ważnej jest polską.

Do charakterystyki zebrania i to dodać należy, że miasto Bydgoszcz, główna na kresach naszych twierdza najzjadliwszego szowinizmu antypolskiego, nie przysłała reprezentanta swego na zjazd poznański, co oczywiście jest rekawicą, rzucającą przez drugą stolicę pierwszej stolicy Księstwa. Za dalekoby nas prowadzić wyjaśniać wszystkie powody osobistych i politycznych emulacji i niechęci, jakie się w tym strejku odzwierciedliły.

Bardzo dobre wiadomości nadeszły z Prus Zachodnich. W ścisłych wyborach do parlamentu, w okręgu sztumsko-kwidzińskim, polski kandydat, p. H. Dominirski z Zajezierza, przeszedł bardzo znaczącą większością głosów. Oddawali na niego głosy nie tylko katolicy Niemcy, ale i wielu konserwatywistów, o co naturalnie prasa szowinizyczna podnosi wrzawę niesłychaną, jakoby o zdradę nieczynną. W przeciagu kilku lat jest to drugi okrąg wyborczy, który Polacy zdobyli w tej dziedzinie, uważanej już za zupełnie ziemczoną. A temu winien — tak wrzeszczą na całe gardło — „nowy kurs”, który Polaków już nie uważa jako *Reichsfeindów*. Z góry idzie „zły” przykład, więc nie dziw, że go wielu wyborców niemieckich nasładować i wola oddawać głosy na Polaka, pewnego sojusznika w różnych sprawach ekonomicznych, jak na niepewnego Niemca. Odnoszą to mianowicie do upragnionego przez liberalów zniżenia ceł zbożowych na granicy rosyjskiej i innych potrzeb agrarnych, będących solą w oku dla wszelkiego autoramentu „geszefciarzy”.

Zwycięstwo nasze wyborcze oddziały znakomicie nie na pokrośmienie szowinizmu, który się owszem sierzdzi będzie tem gwałtowniej, ale na zapytywania kol rozstrzygających. Legenda o wymiarze polskiego żywiołu w Prusach Zachodnich otrzymała bardzo wyraźną ilustrację i to właśnie pod zarządem tak antypolskiego działacza, jakim jest Dr Gossler, naczelną przesyła Prus Zachodnich. Może się też nieco uspokoić zawzięci germanizatorowie duchowni, którzy znów świeżą w Gdańsku dali dowód, jak niezgodnie z duchem Kościoła pojmują posłannictwo pasterskie wobec Polaków. Polaków tych żyje w Gdańsku przeszło 8 tysięcy, głównie lud robotczy i średniego stanu. Proboszczami zaś są w Gdańsku nie tylko sami Niemcy, ale do tego zagorali germanizatorowie, którzy zwolna wyparli z Kościoła najczystszy język polski, nie zważając na to, że polski lud, pozabawio-

ny rodzimego duszpasterza, popada w indyferentizm, zwolna się protestantyzuje przez mieszane małżeństwa, albo popada w sieć socjalizmu. Nie domagania te wykazywane świeżą w wychodzącej w Gdańsku polskiej *Gazecie Gdańskiej*, o co się proboszczowie niemieccy tak pogniwiali, że odmówili gazecie tej wiadomości codziennych o nabożeństwach w kościołach katolickich. Wola snuć, żeby Polacy, czytający *Gazetę*, do kościoła wcale nie chodzili. Żądał od redakcji *Gazety*, żeby głośno i otwarcie odmówiła swe twierdzenia o potrzebach duchowych polskiego ludu w Gdańsku, to jest, żeby zeznała, iż Polaków w Gdańsku niema. Tęgo naturalnie *Gazeta* zrobić nie mogła, a z tego powodu posypały się na nią w katolickich *Westpr. Volksblätter* najzaciętsze inwektywy bezcelowe, bo podnoszące tylko znaczenie znieuwadzonej rywaliki polskiej. Smutne to są objawy zaciekłości, którym w interesie Kościoła i religji należałoby ko- nieć położyć jaknajrychlej — z ramienia władzy duchownej.

Tu z Poznania na jubileusz Ojca św. wybiera się X. Arcybiskup, jeżeli będzie można, w towarzystwie XX. sufraganów i licznego zastępu duchownych i świeckich.

Papież o masonery.

Dzienniki watykańskie ogłaszają dwa pisma Ojca św., a mianowicie łaciński list do Biskupów włoskich i włoskie pismo do ludu włoskiego; oby-dwa, skierowane przeciwko masoneryi, uzupełniają się nawzajem. Podajemy dziś w tłumaczeniu łaciński list do Biskupów włoskich. Brzmi on, jak następuje:

Nieprzyjacielska siła, nauki z własnego instynktu i z natchnienia złego ducha walczą z chrześciańskim imieniem, dobiwała sobie zawsze pewnych ludzi, w tym celu zjednoczonych, aby starali się od Boga przekazane nauki obalić, a rzeczywistość chrześciańską samą za pomocą zgubnych niezgod rozrzedzić. Jak wielkie szkody owe jak gdyby do walki przygotowane kohorty przynosiły zawsze Kościołowi św., to wszystkim wiadomo.

Wszystkich atoli sekt, ile ich było dawniej nieprzyjajnych instytucjom katolickim, duch oddył w tej, którą nazywają sektą masonską, a która, bogata w siły i zasoby, z pochodnią wojny w dłoni, uderza na wszystko, co gdziekolwiek jest świętego. Sekta ta, jak to dobrze wiecie, w przeciagu półtora wieku spotkała się nie raz, lecz kilkakrotnie z potępieniem rzymskich Papieży; i My tak samo, jak należało, przypomnieliśmy ją, upomniawszy w gorących słowach ludy chrześciańskie, aby jej zasadzek z największą czujnością się strzegły i aby owe nieszczone zakusy mężnie odparty, jako na nasładowek Jezusa Chrystusa przystało. Co więcej, aby nieczynność i spokój nie wzięły góry, staraliśmy się z rozmysłem odkryć tajemnice tej najniebezpieczniejszej sekty i wykazaliśmy jasno i wyraźnie środki i sztuki, za pomocą których pracowała na zgubę sprawy ka- tolickiej.

Mimo to, jeżeli prawdę wyznaczyć mamy, większa część mieszkańców Włoch czyni jakas nierozważna pewność siebie nie dość ostrożnymi i nie dość przezornymi; tak, że wielkości niebezpieczeństwa albo wogóle nie widzą albo też nie oceniają go wedle rzeczywistości. Tymczasem wiara ojców, zdobycie dla ludzi przez Jezusa Chrystusa zbawienie a nawet — co z tego wynika — chrześciańskiej cywilizacji nabytki narażone są na największe niebezpieczeństwo. Nie obawiając się niczego, nie ustępując przed nikim, co dzień na większe rzeczy odważa się sekta masonska: całe miasto, jak zaraza, opanowała, i we wszystkie instytucje publiczne coraz głębiej z dniem każdym wdrzeć się usiłuje, z tem silnem postanowieniem, aby narodowi włoskiemu wdrzeć z czasem religję katolicką, tę zasadę i źródło największych dóbr.

Z tego powodu użyli do zwalczania wiary boskiej niezliczonych sztuk; dlatego wzgardzona i uciążliwa ustawami prawowita Kościół wolność. Przyjęto za pewnik w nauce i praktyce, że Kościół nie jest doskonałą instytucją w społeczeństwie, że nie da się pogodzić z rzeczywistą i że nad świętą władzą Kościoła stoi władza świecka. A z tej zgubnej i fałszywej nanki, potępionej wielokrotnie wyrokiem Stolicy Apostolskiej, wynika wiele złego, a mianowicie to, że władcy świeccy mieszają się do spraw, do których mieszczą się nie powinni, i że nie lekają się przy-właszzać sobie, co odjęli Kościołowi. — Na przykładzie beneficjów kościelnych widziecie to najlepiej, jak samowolnie przywłaszczali sobie prawo dowolnego rozdawania i odbierania dochodów. Niemiecki podstępem jest i to, że duchowieństwo niższego rzędu usilują obietnicami ugłaskać. Do- kład to zmierzania, łatwo dojrzyć, tem bardziej, że sami tego planu autorowie nie starają się zbyt ukrywać tego, czego chcą. Chcą oni świętą Kościół przez pochlebstwa przeciągnąć na swoją stronę i tak zawiąanych w nowe położenie oderwać od posłuszeństwa dla prawowitej władzy. Pod tym względem zdaje się, że niedostatecznie poznali dziełności naszych kapłanów, którzy zaiste tyle już lat, tylu sposobami doświadczani, złożyli piękne dowody wstrzemięźliwości i wiary, tak, że w o- gólności spodziewać się można, iż w tej samej gorliwości dla obowiązku swego, jakiekolwiek nastana czas, za pomocą Boga wytrwają niezmiennie.

Z tego atoli, co właśnie pobiężnie wskazaliśmy, łatwo poznać, ile zdoła uczynić sekta wolnomularzy i jakim jest cel ostateczny, do którego zmierza. Co zżyma że i na co nie możemy spoglądać bez żywej obawy duszy Naszej, to to, że li- czy się wielu także w kraju naszym, których nadzieja interesu albo niedba nambienya spowodowała do przyłączenia się do sekty, lub udzielenia jej pomocy. Skoro rzeczy tak stoją, odwołujemy się, czciogodni Bracia, do waszej miłości Biskupiej, jak tego żąda w sumieniu obowiązek Waszego urzędu, i prosimy Was przedewszystkiem, abyście czuwali nad zbawieniem tych, których Wam wskazyaliśmy; niechaj Wasza gorliwość rozwija się pilnie i bez-ustannie, aby ich wyrwać ze szponów błędną i pe- wnej zagłady.

Bez wątpienia, jeżeli się rozważy naturę sekty wolnomularskiej, to trudna wielce i wątpliwa jest rzecz uwolnić z jej sidła tych, którzy w nie po- padli; ale nie trzeba wątpić o niezjemnym zbawieniu, skoro dana jest przedziwna siła, którą jest obdarzone miłosierdzie apostolskie, z łaską Boga, w któ- rego moocy i pieczy znajduje się wola ludzka.

Należy także przy każdej sposobności czuwać, aby uleczyć ducha tych, którzy zgrzeszyli przez chwiejność, to jest tych, którzy nie ze złej natu- ry, lecz raczej ze słabości ducha i braku dobrej rady pozwalają się namawiać do popierania przed- sięwziętych masonskich. Bardzo ważnym są w tym względzie słowa Feliksa III, Naszego poprzednika: „Nie opierać się błędowi, jest to pochwałać go, a nie bronić prawdy, jest to uciskać ją... Nie jest się wolnym od winy co do towarzystwa tajnego, jeżeli się zaniecha przeszkodzić widocznemu jego zbrodniom.” Potrzeba więc podnieść przygnębione umysły tych ofiar sekt, sprowadzając myśl ich ku przykładowi przodków, ku tej enocie siły, która jest stróżem obowiązku i godności, aby żalowały i wstydziły się, że posąpiły w ten sposób, a nie zachowały się odważnie. Cade życie nasze w rze- czy samej jest przeznaczane na pewną walkę, w której przedewszystkiem chodzi o zbawienie wieczne i niema dla chrześcianina nie bardziej hańbiącego, jak uchybienie obowiązkowi z tchórz- stwem.

Trzeba również wszelkimi sposobami wspierać tych, którzy upadają przez nieostrożność; chcemy mówić o tych — a nie są oni w drobnej li- czbie — którzy uwiedzeni pozorami i otumanieni różnemi pojętami, przyzwalają na przynależenie do wolnomularstwa, nie wiedząc, co czynią. Co do tych, można mieć nadzieję, czciogodni Bracia, że z czasem, za natchnieniem Bożem, porzucą swe błędy i zobaczą, gdzie prawda, zwłaszcza jeżeli Wy, o co prosimy Was usilnie, starać się będziecie zredcz maskę sekty i odkryć jej tajne za- miary, jakkolwiek w rzeczywistości one nie mogą one pozostać już tajemni, skoro ci, którzy je znają, objawiają je tylu sposobami. W ostatnich miesią- czech czyż nie słyszano znowu we Włoszech gło- sów, które objawiały wszystkim nawet ostanta- cyjnie, zamiary wolnomularstwa? Chęć oni, aby odrzucić całkiem religję, ustanowioną przez Boga i aby całe życie publiczne i prywatne kierowało się zasadami czystego naturalizmu: oto co oni w swej szalonej bezbożności nazywają przywró- ceniem społeczeństwa świeckiego. W jakąż prze- pętała gozra się państwa, jeżeli lud chrześciański nie zabierze się do czuwania, do pracy, do zajęcia się swem zbawieniem?

Albo wobec uczwałości tak przewrotnej, nie dość jest zabezpieczyć się przeciw zasadzkom równie groźnej sekty: potrzeba nado wszcząć walkę przeciwko niej, z bronią, zapożyczoną u wiary boskiej, tą samą, która ongi pokonała pogaństwo. Oto dlatego, czciogodni Bracia, powinności roz- grzewać umysły przez przekonywanie, naponowanie i przykład; powinności nado wśród duchowieństwa i ludu naszego rozbudzać gorliwość czynną, stałą, mężną, jaką spotykamy nieraz u katolików innych krajów w podobnych okolicznościach.

Mówi się i powtarza, że pierwotny zapal w zachowywaniu wiary przodków zmniejszył się u ludu włoskiego. To być może jest prawdą: jeżeli się bowiem rozważy usposobienia umysłów w o- bydłach obozach, spostrzeżecie, że więcej jest zapalu u tych, którzy zaczepiają religję, aniżeli u tych, którzy jej bronią. Ale dla tych, którzy pragną być zbawieni, niema pośredniej drogi między bezustanną walką a śmiercią. Dlatego też Wasze usiłowania winny zmierzać do obudzenia odwagi w duszach trwożliwych i ospałych, a do utrzymywania jej w duszach dzielnych i podob- nież kładąc tamę wszelkim rozterkom, prowadzić do tego, by pod Waszem przewodnictwem i Waszą opieką wszyscy walczyli dzielnie z jednym du- chem i jedną karnością.

Wobec ważności położenia i potrzeby usunięcia niebezpieczeństwa, postanowiliśmy w osobnym li-ście zwrócić się w tej sprawie do ludu włoskiego. List ów dotaczamy, Czciogodni Bracia, do tego, który się zwraca do Was: będziecie się starali rozprzestrznić go jak najszerszej wśród ludu, i jeśli potrzeba, objaśnić go odpowiednimi uwaga- mi.

W ten sposób przy pomocy Bożej spodziewać się należy, że ostrzeżenie przed zbliżającym się złem poruszy umysły i że zwrócą się one szybko ku środkom, które wskazaliśmy.

Jako rękojmię miłosierdzia Bożego i jako świad- cество Naszej przychylności, udzielamy Wam, Czciogodni Bracia, jako też ludowi, Waszej powie- rzonej pieczy, Naszego błogosławieństwa apo- stolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra 8 grudnia 1892 roku w piętnastym roku Naszego Pontyfikatu.

Leon XIII Papież.

KRONIKA.

Kraków 21 grudnia.

— **Zapiski osobiste.** JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszko dziś rano przejechał z Wiednia do Lwo- wa. — Wiceprezydent Najmniejsstwa p. Lidl przy- był wczoraj wieczorem z Wiednia do Krakowa.

— **Z Uniwersytetu:** PP. Gustaw Müller, kon- cypient adwokata w Bochni, rodem z Wieliczki i Stanisław Sosnowski, praktykant sądowy w Bo- chni, rodem z Bochni w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów praw.

— **Fundacya Kościuszkowa.** Wczoraj wieczorem w sali Rady miejskiej odbyło się pierwsze po- siedzenie komitetu miejscowego fundacji imienia Kościuszki. Posiedzenie zgalił p. prezydent Dr Szałach- towski, jako delegat krajowego komitetu i zazna- czył, że z powodu przyjęcia na siebie obowiązków de- legata, przewodniczącemu komitetu być nie może. Wo- bec tego zgromadzeni wybrali przewodniczącym ko- mitetu hr. Antoniego Wodzickiego, a sekretarzem wy- brany został p. Stanisław Woynek-Tomkiewicz. Na- stępnie p. prezydent podał do wiadomości, iż hr. Sta- nisław Tarnowski zawiadomił go listem, iż nie może przyjąć wyboru na członka komitetu, oraz zakomun- kował pismo Towarzystwa muzycznego, zapowiadają- ce urządzenie w przyszłym miesiącu koncertu na cele fundacji imienia Kościuszki.

— **Wieczorek Mickiewickowski.** W sobotę d. 17 grudnia urzędziła VII klasa szkoły realnej wieczorek ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza. Nadzwyczaj bogaty program wypełnił cztery godziny. Rozpoczęto obrazkiem okolicznościowym p. t. *Wieczorek Mickie- wickowski*, napisanym przez ucznia VII klasy. By- liśmy przyjemnie zdziwieni i sztuki, napisaną ze zna- jomością charakterów naszej młodzieży, z ciepłem, uczuciem, poletem, dobrym językiem, jakoteż i grą występujących w niej uczniów. Następująca po niej występowały muzyka-wokalna, złożona z utworów Moniu- szki i Chopina, odznaczała się starannością wykona- nia. Udział w niej wzięli nie tylko uczniowie starsi, ale i najmłodsi; chóry n. p. składały się w większej swej części z uczniów klas najniższych. Uczni VII klasy wygłosił wybranie „Poloneza” z XII księgi *Pana Tadeusza*, a oklaskiwany dodał nadprogramo-

wy wiersz Kornela Ujejskiego do marszu żałobnego Chopina. Z najwyższem uznaniem musimy podnieść odegraną III część *Diadłw*, t. j. scenę z wieżnia aż do improwizacji Konrada. Wystawiono ją na estradzie, przemienionej w celę więzienną, w odpowiednich kostiumach. Jeden uczeń, dobrze, ze zrozumieniem, a nawet z artyzmem deklamujący, toby nie było jeszcze nie nadzwyczajnego, ale znalazł w jednej kla- sie 7 uczniów, wygłaszających tak trudną rzecz, jaką jest ta scena, z taką siłą, przejęciem się, odpowie- dnim akcentem, odpowiedniami ruchami, odpowiednią grą fizyognomii, bez najmniejszej, literalnie najmniej- szej pomyłki, — to i o tych uczniach świadczy bardzo dobrze i ich przewodnikom wydaję najlepsze świad- ctwo ich pracy. Po tem przedstawieniu, które było dla nas prawdziwą, a nadzwyczaj miłą niespodzian- ką, odezwali się znowu dźwięki fortepianu (Moszkow- ski: „Serenada,” Paderewski: „Menuet”) i chóry. Dla uroczajności odegrano na 2 cytrach „Wieniec polski.” Po krótkiej przerwie ujrzelśmy „Apoteozę Mickiewicza,” złożoną z grup postaci *Pana Tadeusza*. Uroczystości zakończył serdeczny, ciepły i wymowne przemówienie dyrektora szkoły, Dra Hugona Zatheya, nawiązane do słów Mickiewicza: „Stworzoni jesteśmy nie do łez i uśmiechów, lecz na pożytek braci swych ludzi.”

— **Dla głodnych dzieci** otrzymał w dalszym ciągu skarbink komitetu, p. inspektor Twaróg, nastę- pujące datki: 10 rubli w zlocie: hr. M.; 10 złr.: Janezewscy Edwardowie, Dr Mars Antoni, Dr Ichheiser Michał, księżna Lubomirska Cecylia, Banaszkiewicz Jan, Pieniżkowie Iwo i Witold, Stengel Fran- ciszek; 5 złr.: X. kanonik Fox, Dr Gwiazdomorski, Łazarska Anna, Dr Piekosiński Franciszek, Dr Wi- szniński Ludwik, Dr Głuziński, J. Maurizio; 4 złr.: Reiner Józefa, Dobrzański Feliks, Smiałowski Eusta- chyj; 3 złr.: X. Dr Pawliki Stefan, X. Dr Moraw- ski, Dr Miodoński, X. Piksa Wincenty, Zborowscy Ignacjowie; 2 złr.: Kaczmarek Amalia, X. Cent Wa- rzyński Nagel Jan, Dr Obaliński Alfred, Dr Olaszew- ski Karol, Tomaszewski W., Dr Piętkowski, Rysz Kazimierz z Podgórz; 1 złr. 50 ct.: Jasiński Józef; 1 złr.: Grzybała Jan, X. Dr Knapieński, Niedziałkowski Janusz, Łachecki Józef, Rząca Karol, X. Dr Ka- raś Zygmunt, Niewiadomski Gabryel, X. Jarynkiewicz Teofil, Sroczynski Ignacy, Kulpy Piotr.

— **Loterya fantowa**, urządzona d. 18 b. m. w sali hotelu Saskiego na dochód krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, z bileto wójkeja, rozsprzedaży losów, oraz ofiar, przy tej sposobności złożonych, przyniosła dochodu 615 złr. 10 ct., a po strąceniu wydatków w kwocie 39 złr., pozostał czysty dochód 576 złr. Tak pomysłny wynik loteryi zadziwić należy prze- ważnie czciogodnej Prezesowej Dam Tow. Dobroczyn- ności p. hr. Adamowej Potockiej, która wraz z Da- niami, do jej rodziny należąciami, zajęła się zebrani- em i uporządkowaniem fantów, oraz przygotowa- niem loteryi, nado zaspoikita kosztu muzyki. Na- stępnie wraz z innemi Damami Towarzystwa, przy pomocy kilku członków Rady ogólnej, wyżej wspo- mianie panie zajęły się sprzedażą losów, oraz wy- dawaniem wygranych fantów. Wszystkimi wymienio- nymy Damiom, oraz osobom, które przez ofiarowanie fantów, rozkupienie losów, oraz złożenie znacznych datków na rzecz Towarzystwa, do osiągnięcia zamie- rzzonego celu przyczynić się raczyły, w imieniu star- ców, katek i sierot składam serdeczne podziękowanie.

Dr *Sciborowski*, przez Towarzystwa.

— **Wystawa krajowa.** Posiedzenie komitetu lokal- nego Wystawy krajowej, celem ukonstytuowania się, zwołał prezydent miasta p. Dr Szałachowski na dzień 28 b. m.; posiedzenie odbędzie się o godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej.

— **W sprawie działu sztuki polskiej w Chicago** otrzymujemy następujące pismo: Znalazł się w Pol- sce człowiek, któremu brak udziału sztuki polskiej na przyszłorocznej wystawie w Chicago ciążył tak długo na sercu, dopóki nie postanowił zawrzeć umowy z ar- tystami polskimi, którzy im umożliwić obiesanie pomienionej wystawy. Sposobność jest tak obiecują- cą, a warunki korzystne dla artystów, iż powodowany treścią przesłanych mi punktów umowy, pospieszam ponownie wyzwać jak najuprzejmiej szanownych ko- legów o jak najliczniejsze zebranie się, celem szcze- gółowego omówienia tej sprawy w dniu 23 b. m., tj. w piątek o godz. 4 po południu w lokalu Koła literacko-artystycznego (Rynek główny, L. 16).

Ludomir Benedyktowicz.

— **Z teatru.** Jutro przedstawioną będzie komedya hr. Fredry (ojca) p. t.: *Słuby panieńskie*, z udział- em pań: Wolskiej, Trapszownej, pp. Sobiesława, Słiwieckiego, Wermera.

W roli Anieli wystąpi młoda debutantka panna Sumper.

— **Doroczne walne zgromadzenie** członków To- warzystwa wjał. pomocy ofialistów prywatnych po- łączonych powiatów krakowskiego i chrzanowskiego, na odbytem posiedzeniu w d. 18 b. m., po zatwie- nieniu spraw bieżących, przeprowadził przez głosowanie kartkami wybór delegata do Rady nadzorczej i tegoż zastępy na okres 6-letni, oraz wydziału powiatowego na okres 3-letni. Większością głosów wybrani zo- stali na delegata p. Swółkin Rudolf, na zastępcę delegata p. Bartmański Michał. Do wydziału na prze- wodniczącego p. Miński Ludwik; na wydziałowych pp.: Borzeki Adam, Bromowicz Władysław, Koszczyński Władysław, Misko Franciszek, Sierhiejewicz Feliks i Swółkin Aleksander. Następnie wydział powiatowy po ukonstytuowaniu się, wybrał na zastępcę prze- wodniczącego p. Borzekiego Adama.

— **Do immatrykulacji** w Uniwersytecie lwowskim, w bieżącym zimowym półroczu 1892/93 przystąpiło nowozapisanych słuchaczy 399, a w szczególności: na wydziale teologicznym 87, na wydziale prawnym 274, a na wydziale filozoficznym 38.

— **Jubileusz.** Dnia 18 stycznia 1893 mija 50 lat od chwili, gdy p. Józef Piłkowski, prezydent lwow- skiego sądu krajowego, rozpoczął swój zawód se- dziowski. Z tego powodu zawiązał się wśród urzędni- ków komitet, który uchwalił ten półwiekowy jubileusz pracy uczcić stosownym obchodem.

— **Konkurs rzeźbiarski.** Lwowska Reprezentacya Zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych, upowa- żniona przez penoimencja komitetu budowy pomni- ka dla Tadeusza Kościuszki w Chicago, prof. Dra Emila Habdank Dunikowskiego, ogłasza niniejszem konkurs na projekta do rzezonego pomnika, a to pod następującemi warunkami: 1) W konkursie biorą udział artyści rzeźbiarze polscy, zamieszkałi w kraju lub zagranicą. 2) Projekt ma przedstawiać postać amerykanu w mundurze, z czasów walki o niepodległość amerykańską, z orderem Cyncynata na piersiach. 3) Grupa Kościuski oddana w bronie stać będzie wolno na skwerze lud w parku w rozmiarach półtora raza naturalnej wielkości, na podstawie granito- wej. 4) Projekt ma być rozmiarów $\frac{1}{10}$ naturalnej wielkości w modelach gipsowych. 5) Koszt całego pomnika niema przenosić sumy 80,000 złr. bez fun- damentu. 6) Na podstawie granitowej z dwóch stron bocznych mają być dwie płaskorzeźby z brzozi, przedstawiające zwycięstwo Kościuszki pod Raclawic-

cami i zwycięstwo pod Ninety-Sic, lub spotkanie się Kościuszki z Washingtonem w Moristown. 7) Osta- teczny termin nadsyłania projektów pod adresem Re- prezentacyi Zjednoczonego Towarzystwa sztuk pi- knych we Lwowie, oznacza się nieodwołalnie na dzień 15 maja 1893 r. 8) Komitet lwowski zajmie się przyśrządzeniem nagród dla trzech najlepszych — z daniem — projektów; projekta te zaleci do wyko- nania komitetowi w Chicago, któremu jednakże przy- sługuje prawo wyboru z trzech nagrodzonych pro- jektów jednego do wykonania.

Nagrody będą następujące: pierwszy projekt otrzy- ma 1,000, drugi 750, trzeci 500 złr. Oprócz tych nagród, trzy dalsze projekta, przez sąd konkursowy odznaczone, otrzymają listy pochwalne. 9) Projekta, które otrzymały nagrodę pieniężną, przechodzą na własność komitetu w Chicago. Projekta, nagrodzone listami pochwalnemi, o ile który z nich przez tam- tejszy komitet nie zostanie wybrany do budowy, wracają do właścicieli kosztem komitetu. 10) Projek- ta, nadsyłane do reprezentacyi Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie, mają być opatrzone godlami, którym odpowiadać powinny godła na kopertach, za- wierających wewnątrz warunki i nazwiska autorów. 11) Koszta przesyłki do Lwowa ponosi komitet, a przysrządzenie nagród nastąpi w dniu 30 maja 1893 roku. 12) Skład sądu konkursowego, do którego wchodzi przedewszystkiem delegat komitetu w Chi- cago prof. Dr Emil Habdank Dunikowski, ogłoszony będzie w dniu 1 maja 1893 roku. Lokal, w którym wystawione będą projekta na pomnik, oznaczy póź- niej komitet lwowski.

— **Polowanie.** W dniach od 12—17 b. m. odbyło się w lasach radziechowskich hr. Stanisława Bada- niego polowanie, podczas którego ubito w 10 strzelb: 15 dzików, 27 rogaczy, 187 zajęcy i 7 lisów.

Na polowaniu w Oleszy, dobrach p. Emila Jahna, ubito dnia 15 b. m. w 15 strzelb 60 sztuk zajęcy i 2 kozły.

W dobrach mosteńskich, administrowanych przez p. Aleksandra Udryckiego, zabito w dniu 11 b. m. w 8 strzelb 23 zajęcy, 5 kozłów i 1 lisa.

W szesmy tygodniu odbyło się w Ulicku, ma- jątku panny Elżbiety Bielskiej, pod dzielnią komendą p. S. Rysaya polowanie, na którym w 8 strzelb ubito 50 sztuk wzierzny, tj. 48 zajęcy, 1 rogacza i 1 lisa.

— **Wybór posła.** P. Szeliski ogłasza następujące pismo: Wyczytawszy w dziennikach wiedeńskich i lwowskich, jakoby miał zamiar ubiegać się o man- dat do Rady państwa z okręgu większych posiadło- ści Bueczek, Podhajec, Przemysła, oświadczam, że wcale kandydować nie myślę. Z poważaniem *Szeliski*.

— **Nagła śmierć.** Dnia 17 b. m. zmarł w wago- nie kolejowym, w pociągu z Krakowa do Podwo- kroczy idącym, Ludwik Friedlich, em. starszy kontroler podatkowy, który wracał do Złoczowa, gdzie mieszkał. Złwoki pochowano w Radymnie.

— **Samobójstwo.** Ze Złoczowa donoszą do jedne- go z dzienników lwowskich, iż dnia 18 b. m. o go- dzinie 6 wieczorem w hotelu Grosskopfa odebrał sobie życie wystrzałem z rewolwera uczeń VIII klasy gimn. w Złoczowie Aleksander Słusz, syn kierownika szkoły ludowej w Stojanowie. Przyczyna samobój- stwa nie zostaje w żadnym związku ze szkołą.

— **Cholera.** Z powiatu husiatyńskiego donoszą, że od kilku dni nie zaszła tam żaden nowy wy- padek cholery. Z zapadłych dawniej pozostaje jeszcze jeden chory w kuracyi i jest na drodze zupełnego wyzdrowienia.

— **Przywilej.** Austriackie ministerstwo handlu i węgierskie ministerstwo handlu udzieliły Dawidowi Kornamnowi w Jarosławiu wyłącznego przywileju na młoczenie, według opisu otwartego, w minister- stwie handlu złożonego.

— **Ulanów 18 grudnia.** Za staraniem tutejszej in- teligencji odbył się w naszym miasteczku w sali szkol- nej w rocznicę powstania listopadowego wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu Adama Mickiewicza z następującym programem: 1) odezty „Posłannictwo wieszczów narodowych” wygłosił p. Stefan Zabierzewski; 2) chór męski „Stępy akermarskie” Orłowskiego odpowiadał członkowie miejscowej orkiestry; 3) solo sopran „Recitativo i arija” z *Halki* Moniuszki przy akompaniamencie kwartetu smyczkowego, odpowiada p. Jarenowa; 4) tańce węgierskie „Brahma” ode- grała orkiestra miejscowa pod kierownictwem p. Łopatyńskiego; 5) deklamacya „Koncert nad koncer- tami” A. Mickiewicza wygłosił p. Józef Hanski; 6) „W Tatrach” zbiór pieśni tatrzańskich Łopatyńskiego odegrała orkiestra miejscowa; 7) solo sopran „Znasz li ten kraj?” Moniuszki przy akompaniamencie kwar- tetu smyczkowego, odpowiada p. Jarenowa; 8) chór męski a) „Zaśniętanie burzy” Piłneta, b) „Marsz pirenieski,” odpowiadał członkowie miejscowej muzyki.

Na zakończenie przedstawiono żywy obraz „Opowiadanie lirnika” z *Kościuski po Raclawicach*. Wieczorek ten wypadł świetnie, a liczenie zebrani go- ścię z Niska i Rudnika okazali dowód, jak cenia pamięć nieśmiertelnego naszego wieszca. Dochód wyni- osił 48 złr., które po potrąceniu kosztów administra- cyjnych przeznaczono na utrzymanie miejscowej mu- zyki. Oprócz tego nadesłał X. kanonik Harmata z Bie- lin 10 złr., a połowę tego datku przetrzączył dla ubo- gich dzieci szkolnych na obwie. Tak inicjatorom, jak i wykonawcom, tudzież uczestnikom powyższego wieczorku za łaskawy współudział składamy serdeczne „Bóg zapłać.”

— **W Granicy** skutkiem polecenia rządu rosyj- skiego zaniechano z d. 19 b. m. sanitarnej rewizji podróznich, udających się tamteży z Austrii do Ros

Prenumeratę
na czasopisma krajowe
i zagraniczne
przyjmuję
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.
Świeżo wydany cennik czasopism
przesyła. (2576-6)

Na gwiazdkę, na prezenta:
Literatura, gra towarzyska
wielec ponczająca i zajmująca.
Drugie wydanie. — Cena 1 zlr. 50 czt.
Do nabycia w księgarniach i składach
galanteryjnych. (2689 8-11)

Niniejszem potwierdza się, jako
wódka p d nazwą: „**Excel-**
sior“ wyrabiana we fabryce
Karola Neumayera
w Rokowie przy Wadow-
cach, używaną bywa w tutejszym
szpitalu św. Łazarza z ordynacji
PP. Lekarzy ordynujących z dobrym
skutkiem, jako środek p dniejący
trawienie i sily chorego. (2712-2-12)

Kraków, dnia 8 listopada 1892 r.
Dyrektor szpitala:
Dr. Harajewicz.

Zabawki.
W.C. Angelus (dawn. F. Bruno Hahn)
w Krakowie, ul. Grodzka L. 2,
poleca
wiele nowych i tanich zabawek,
mianowicie:
PERPETUUM MOBILE ct. 15,
WSZYSTKO KARYKATURA c. 40,
BAŃKI MYDLANE c. 65,
TAŃCUJĄCY KOREK c. 65,
LATAJĄCE MOTYLE c. 65,
GRY TOWARZYSKIE od c. 10,
LALKI UBRANE od c. 18,
TEATRA od zlr. 1 c. 20,
i wiele innych tanich i niezwykłych
zabawek.
HUŚTAWKI i APARATA GIMNASTYCZ.
UBRANIA NA DRZEWKU,
„LITERATURA“ POLSKA GRA TOWA-
RZYSKA po zlr. 1 c. 50. (2636 4-4)

NOWO OTWORZONY
Magazyn Mód
MME SOPHIE
w Krakowie, ul. Szeńska
L. 17, I. p.,
poleca na obecny sezon w wiel-
kim wyborze, po cenach nad-
zwyczaj umiarkowan., podług
najnowszych modeli paryskich
i wiedeńskich
KAPELUSZE
damskie i dziecinne,
CZEPECZKI, NEGLIZYKI
i wszelkie ubrania na głowę.
Również przyjmuje się
kapelusze do ubierania,
pióra do fryzów, i wszelkie
roboty wiodzące w zakres
modniarstwa.
(2401-10-10)

Kupno dobr.
Za gotówkę poszukuje się do kupna:
2 majątków tabularnych
jednego w cenie do
120.000 zlr.
a drugiego w cenie do
400.000 zlr.
Korzystne położenie, piękny zamek
pożądane. Laskawa oferta tylko od właścicieli
prajmuje **Ryszard Patz** w Wiedniu,
Wiedni, Margarethenstrasse Nr. 12.
(2669 2-3)

Richterowskie zabawki: Męczydusza,
Krzyżyk, Zadania łukowe, Łamigłówka, Pitagoras i t. d. podają teraz więcej rozrywki, jak
przedtem, ponieważ nowe zeszyty zawierają także zadania dla dwu zabawek odraun.
Prawdziwe tylko ze znakiem **Kotwicy.** Cena 35 ct. za sztukę.

Wiele tysięcy rodziców wyraziło się z wszelkimi uznaniem o wysokim wycho-
wawczym znaczeniu sławnych Richterowskich

kotwicznych skrzynek budowlanych
niema lepszej i bardziej zajmującej zabawki dla dzieci i dorosłych! One są
najlepszym i z powodu trwałości
najtańszym podarkiem na gwiazdkę
dla małych dzieci i dorosłych. Blizsze szczegoly o skrzynekach budowlanych
i powyzej wymienionych zabawkach dla gwiazdzenia cierpliwosci, można zna-
leć w nowym cen- wspaniale budowe. Cennik ten powinni jak-
niku, zawierającym najprędzej sprowadzić
wskazy rodzice, ażeby mogli zawczasu dla swych dzieci wybrać rzeczy wi-
ście doskonały podarek. — Wszystkie budowlane skrzynki bez znaku
fabrycznego **kotwicy** są zwyczajne, a jako dopelnienia, naśladowania zu-
pełnie bez wartosci; należy więc żądać i przyjmować (2424-9-11)

jedynie kotwiczne skrzynki budowlane Richtera,
które jak dawniej tak i teraz są najznakomitsze; dostac ich można we wszyst-
kich lepszych handlach zabawek po cenie od 35 ct. do 5 zlr. wżwyż.

F. Ad. Richter & Cie.,
pierwsza austriacko-węgierska ces. i kr. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych,
w Wiedniu, L. Nibelungengasse Nr. 4.
Rudolfstadt, Otten, Rotterdam, Londyn E. C., New-York.

BAWEŁNY francuskie, lipskie, saskie i Harlanda do robót szyclekowych, drutowych, wyszywania; oraz
szyclekka, druty stalowe i rogowe — poleca w wielkim wyborze **EUG. SHIDO-**
WICZ w Krakowie, Sukiennice L. 29. — Ceny b. niskie. Zamówienia odwrotnie. (836-10)

Śliwki i powidła
prawdziwe tureckie świeże
nadeszly do handlu p. f.
H. Kretschmer, Kraków, Rynek
główny Nr. 10.
Również poleca wszelkie towary koizenne,
kolonialne i norymbergskie. (2499-18-20)

NA ŚWIĘTA
firma (2703 4 5)
G. M. GOEBEL i Sp.
w Krakowie, ul. Grodzka 15,
poleca Szan. Publicznosci:
wielki zapas win
węgierskich, austriackich, stołowych
i starszych, jak również wszelkie ga-
tunki zagranicze;
świeżo nadeszly **Towary połud-**
niowe w d borowych gatunkach.
SKŁAD HERBAT.
Ryby wędzone i marynowane.
Sery krajowe i zagraniczne.
Zamówienia zamiejscowe za-
łatwia się odwrotna poczta.

Realność składająca się z pie-
trowej wili, dużego
ogroda i podwórza, 590⁰ objętości, p zy naj-
celniejszej ulicy w Krakowie jest korzystnie do
nabycia. Adres: **M. Plątek w Krakowie,**
ulica św. Anny Nr. 4. (2711 2 10)

HANDEL WIN
pod firmą (2617-5-6)
J. Gralewski
w Krakowie,
ul. Grodzka l. 44,
założony w r. 1806, utrzymuje
na składzie wina węgierskie,
austriackie, francuskie, reńskie
i inne, Cognac i araki fran-
cuskie i sprzedaje je w więk-
szej lub mniejszej iloosci po
cenach umiarkowanych.
Lokal świeżo odnowiony.
Cenniki bezpłatnie.

Suszone grzybkę wysyłam w 5 kilowych
paczkach opłonie do
każdej stacyi pocztowej za zlr. 6-30. (2661 3 10)
A. R. Tieszyński w Horni Bezwie
pod Rożnowem na Morawach.

Przetwory Regeneracyjne
starsz. lek. sztabow. Dra Müllera.
Są to przetwory odmażające, wma-
niające, przywracające oslabiona
lub utraconą silę męską (impotensy).
Sporządzone według przepisow lekarskich
i polecane przez lekarzy od lat wielu przeciw
oslabieniom nerwów powstałym
wkutek tajnych grzechów i nadu-
życ młodości (samogwałt) niszczą-
cych zdrowie i przeciw z tych przyczyn
wynikającym oslabieniom nerwów, nied-
krewności, anemii, cierpieniem mlecza pa-
cierowego, drżeniu rąk i nóg i p.,
jako środki radykalnie i pewnie działające,
i zupełnie zdrowie niszczodliwe.
Cena z dokładnem lekarzem pouczeniem
zlr. 3-10, pocztą 25 c. więcej za opakowanie.
Jedyny główny skład wyrabiający w St.
Georgs-Apotheke, Wien, V, Wim-
mergasse 33, gdzie wszystkie listowne za-
mówienia adresować należy. — Skład w Kra-
kowie u apt. E. Stockmara — we Lwo-
wie u aptek. Mikolascha. (2327 9-10)



Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski,
zaprasza do zwiedzenia świeżo urządzonej
Wystawy Gwiazdkowej
dzieł polskich, francuskich, niemieckich
i angielskich.
Wielki wybór, zacząwszy od najskromniejszych tanich wydań,
aż do luksusowych przepysznych edycyj paryskich, londyńskich, lip-
skich i berlińskich, **tak dla osób starszych, jak i dla**
młodzieży i dzieci. (2697 6 8)

W CHICAGO
Wyszło z druku i jest do nabycia w księgarniach IV wydanie podręcznika pod tyt.
„**Najlepsza Metoda**“
DO AMERYKI
Wystawca dla samouków z objaśnieniem wymowy i dosłownem tłumaczeniem do nan-
czenia się po angielsku czytać, pisać i rozmawiać bez nauczyciela w 21 lek-
cyach. Jest to najpraktyczniejszy i najtańszy podręcznik, szczególnie dla osób
udających się na wystawę do Chicago lub wogóle do Ameryki. O prakty-
czności i użyteczności tego dziełka świadczą samo wyczerpanie 3-iej edycji w nie-
spełna pół roku, zatem w r. b. wyszlo z druku w powtórne wydanie. Cena egzemplarza
90 ct., w oprawie 1 zlr. 10 ct., z 400 obrazkami do nauki n oglądowej w 5 cin
językach 2 zlr. — Wkrótca rozpocznie się druk **KURSU DRUGIEGO** pomyś-
lonej m tody i ob jnować będzie przeważnie ożywioną i konwersacyjną i wzory listow
angielskich bez gramatyki, również z objaśnieniami wymowy, akcentow nia i dosło-
wnem tłum czeniem. Wychodzić będzie w liściach, czyli zeszytach. — O bliższych
warunkach oglądać się w gazetach swego czasu. — Skład główny w Księgarni
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie. (2674-3-4)

DLA PODRÓŻUJĄCYCH

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców
w Krakowie przy ulicy Karmelickiej L. 70,
ma z szczyt polecie Szan. Publicznosci (2705-3-5)
na święta Bożego Narodzenia:
rośliny doniczkowe w pełnym kwiecie, jak:
kamelie, azalie, wrzosy, konwalie, hiacynty,
tulipany, primulki itd.
Wielki dobór palm wszelkiego rodzaju;
zrywanych zaś kwiatów w sztukach pojedyn-
czych: kamelie, róże, konwalie, goździki itd.
Przyjmuje zamówienia na bukiety i bukietiki,
które uskuteczniają się bezwzględnie.

REHMAN i HENDRICH
pierwszorzędna cukiernia w Krakowie (Sukiennice),
poleca na zbliżające się święta Bożego Narodzenia:
około 40 gatunków tortów od zlr. 1.50 do 10 i wyżej, przekładanie i placki z ciasta
babowego nadziewane masą migdalową i rozsmiatami konfiturami od zlr. 1.50 do 10 zlr., pieczone
od 50 cent. do 10 zlr.
Wielki wybór cukrów, czekoladek i pomadek, tudzież bonbonierek, kasetek,
koszyzków i t. d., zastosowanych jako podarki na drzewko.
Wina i likiery francuskie, hiszpańskie i włoskie, a wódkę wyborczą własnego wyrobu,
wszystko po cenach umiarkowanych. (2699-3-3)

Najtańszy opał!
Tylko na krótki czas! aż do wyczerpania zapasu!
Koks gazowy
1 centnar cłowy **40 centów**
(50 kilogr.)
przy zamówieniu przynajmniej pół wagonu (100 ctm.)
35 centów
z odstawa do domów w Krakowie,
a na prowincję z odstawa na kolej.
Jedyna sposobność do zrobienia zapasu na zimę!
Zamówienia przyjmuje (2012 3)
Zarząd Gazowni Krakowskiej.


J. Weigl fabryka powozów

Fabryka i skład centralny w Przerowie na Morawie. Skład w Wiedniu, L. Elisabethstrasse Nr. 9.
Cenniki na żądanie darmo
i opłatnie. Należy do Ja-
sady z jednym siedzeniem
b. dobrze wykonane 22 zlr.

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski,
przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma
polskie, francuskie, niemiec., angiell. i włoskie
(z wyjątkiem gazet codziennych),
i dostarcza je punktualnie i szybko. (2696-6-8)
Katalog nowy na żądanie darmo i opłacie.

Wielki wybór win król. węgierska centralna piwnica
poleca (2675 4-6)
pod nadzorem i kontrolą król. węgier. Rządu
w Krakowie przy ul. Szeńskiej pod L. 24.
Wina czerwone i białe węgierskie od 2 zlr. 40 c. za garniec, lub tesame od
40 c. za butelkę. Szlachetniejsze według oryginalnego cennika. — Nado wszelkie
wina francuskie, reńskie i hiszpańskie, oraz koniak francuski i węgierski.

Pierwsza krakowska fabryka wódek,
LIKIERU i RUMU
Józefa Kulczyńskiego w Krakowie,
ul. Floryańska (dom własny) L. 55. (2630 5-10)
POLECA na ŚWIĘTA
zdrowe wódkę z ziół i owoców, rosolisy i likiery własnego wyrobu, tudzież
rum z Kuby i Jamajki, śliwowiec syrmką, po cenach najprzystępniejszych.
Handel korzenny zaopatrzony w świeże towary na święta, posiada
bogaty wybór win węgier., austriackich i francuskich, oraz wielki skład
herbaty chińskiej, które sprzedaje hurtownie i częściowo.

**Tylko prawdziwe szlachetne**
kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY,
AGATY itp.
CZEESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej
Nr. 26. (2207 187-)

Cukiernia W. Kondolewicz
w Krakowie, ulica Floryańska L. 33,
poleca przy nadchodzących świętach: torty, merypany, torty fantazyjne w naj-
lepszej jakości, oraz cukry deserowe petit-fours, bouches, komputy, kon-
fity w najlepszych gatunkach; struclie nadziewane konfiturami, masą,
makiem, przekładanie, oraz wszelkie ciasta, iankie w porze świętowej się na-
dają. — Również w najb. wymyślnym wyborze **CUKRY NA DRZEWKU.** iakoto: pianki,
owce merypanowe, cz koladki i b nibonierki — **FABRYKA CZOKOLADY**
I CZOKOLADEK w najlepszych gatunkach. — Likiery, cognac, wina zagraniczne,
kawa, herbata i czekolada.
Uprasza o wczesne zamówienia na prowin, i tóre odwrotną pocztą z wielką
punktualnością uskutecznia. Ceny nader umiarkowane. (2631-9 11)

Wystawa nieustająca
Wyrobow stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej, w poblizu bramy Nr. 57,
poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych,
budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.
Polejmujemy się wszelkim urządzeniami apartamentów od najwykwintniejszych
do zupełnie skromnych umeblowań, również przyjmujemy wszelkie zamówienia i re-
paracje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.
Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór mebli bam-
busowych z pierwszorzędnej fabryki w Wiedniu, wyłączone tylko u nas na składzie.
Wszystkie wyroby mebli atycznych wyplatanych również fabrykacji tutejszej.
Przez powiększenie obrotu Wystawy, składając się z partneri i pierwszego pióra, mamy
duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na
cz s oznaczony dostarczone być mogą.
Za dokładne wykonanie dzieła się gwarantujemy. (2671-4-6)

Ceny nader przystępne.
Ciesz się już dotąd licznymi uznania ze strony Szanownej Publicznosci, pol. camy się
mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publicznosc poprze nasze uslowa ia.
Zarząd.

Dom handlowy H. Fritsch
w Krakowie, Mały Rynek,
poleca
prawdziwy Koniak kuracyjny „Finé Champagne”
ze sławnych winnic, przyjemny w smaku, silnie wzmacniający,
dla osób oslabionych,
butelka po 2 zlr. 50 ct., 3 zlr. i 4 zlr.;
Starce prawdziwa winna (Weinstarka) bardzo
stara, butelka po 1 zlr. i 1 zlr. 50 ct.; oraz **Śliwowiec syrm.**
stara, butelka po 1 zlr. i 1 zlr. 50 ct. — wysyła na prowincję
franco z doliczeniem 36 ct. (2704-2-3)

A. Liebeskind w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 14,
poleca na święta:
wielki skład i wybór Cukru, Kawy, Herbaty, Owocow połud.,
Bakalii, Kalafiorow, Zającow, Dziecizny, Kapłonow, Kawlow,
astrachańskiego i hamburskiego, Towarow kolonialnych
i korzennych, Laskoci wszelkich, Win krajowych i zagranicz.,
Cognacu, Rumu, Araku, Wódek i Likierow — w przednich ga-
tunkach i po umiarkowanej cenie. (2689-8-10)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla Prenumeratorów zamiejsco-
wych: **Ogłoszenie o wyprzedazy różnych na-**
kladów K. Bartoszewicza w Krakowie.